№ 230 Rok XI. SOSNOWIEC — środa 7 lipca 1920 roku. Cena numeru 1.50 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Z terenów plebiscytowych.

Sprawa G. Śląska w Spaa.

Bytom, 6 lipca.

(P. A. T.).

Przewodniczący komisji międzysojuszniczej na G Śląsku gen. Le Rond powołany został do Spaa. W czasie jego nieobecności sprawować będzie przewodnictwo w komisji generał i komisarz włoski Marinis, a przedstawicielem Francji w komisji na ten czas będzie p. Ponsot, generalny konsul francuski.

Z faktu powołania generała Le Ronda do Spaa wynika, że sprawa G. Śląska będzie tam przedmiotem poważnych obrad. Część prasy niemieckiej wysnuwa z wyjazdu przewodniczącego komisji do Spaa korzystne dla Niemiec wnioski, część zaś właśnie obawia się, że niewątpliwie zdanie gen. Le Ronda za przeprowadzeniem plebiscytu w myśl traktatu pokojowego, zostanie przez konferencję zatwierdzone.

Sztuczne awantury.

Bytom, 6 lipca.

(P. A. T.).

Niemcy próbują wywołać w czasie konferencji w Spaa awantury na tle ekonomicznym, ażeby mieć „dowody" na poparcie swych wykrętów do niepłacenia żądanych odszkodowań wojennych. W Niemczech rozruchy te odbywają się już od 10 dni i trwają dalej, zwłaszcza w obwodzie przemysłowym westfalskim.

Na G. Śląsku rozruchy takie miały posłużyć zarazem do celu demonstracji politycznej, z żądaniem zaniechania plebiscytu, a przyłączenia tego kraju napowrót do Niemiec. Dotychczas jednak usiłowania w tym kierunku nie powiodły się; w sobotę i poniedziałek wywołały podejrzane indywidua awantury drożyźniane na targu w Katowicach. Przekupkom rozrzucono i rozkradziono towary, następnie urządzono demonstrację krzykliwą przeciwko „drożyźnie okupacyjnej", agitatorzy niemieccy bowiem rozszerzają podburzające wiadomości, iż drożyzna jest skutkiem okupacji wojsk francuskich, które wykupują i wywożą z G. Śląska towary, co jest kłamstwem, gdyż załogi koalicyjne sprowadzają potrzebny dla się prowiant z krajów koalicyjnych.

Dzięki zarządzeniom władz okupacyjnych, awantury te prędko się skończyły, spodziewać się jednak należy, że powtórzą się w innych miejscowościach.

Kłamstwa niemieckie.

Bytom, 6 lipca.

(P. A. T)

Hakatystyczne pisma górnośląskie od niedzieli rozgłaszają fałszywe wiadomości o zajęciu Lwowa przez bolszewików. Bytomska filja PAT zaprzeczyła w polskich i niemieckich pismach tym informacjom, pochodzącym od agentów bolszewickich w Berlinie i na G Śląsku, gdyż miarodajne czynniki polskie mają dowody na to, że od pewnego czasu rząd sowiecki prowadzi i na G. Śląsku swoją robotę przez specjalną tutejszą ekspozyturę, wspieraną przez komunistów i hakatystów niemieckich.

Dla wykazania kłamstw niemieckich, wywiesiła bytomska filja PAT dzisiaj w Bytomiu w oknie wystawowym administracji polskiej „Oberschlesische" Grenzzeitung" obok pism niemieckich, które podały te fałszywe informacje — dzienniki lwowskie z dnia 4 i 5 lipca z odpowiednim wyjaśnieniem, iż gdyby Lwów był zajęty, to dzienniki te jużby się były na G. Śląsk nie dostały. Taką samą „wystawę" demaskującą kłamstwa niemieckie urządzono w Katowicach w oknie wystawowym „Górnoślązaka". Jedną i drugą „wystawę" oglądały dziś przez cały dzień tłumy publiczności i wyrażały swoje oburzenie z powodu tendencyjnych kłamstw hakatystyczno - bolszewickich.

Masowe pogromy w Olsztyńskim.

Olsztyn, 6 lipca.

Sytuacja w Olsztynie staje się coraz groźniejsza.

Dom polski jest zabarykadowany i otoczony drutami kolczastymi. Co wieczór bandy niemieckie atakują go. Wczoraj jedynie dzięki interwencji przedstawicieli koalicji udało się uniknąć pogromu, gdyż bandyci wtargnęli już na drugie piętro. W części napastujących pochodzi z Działdowa.

Tutejszy „heimatbund" płaci im po 60 mk. dziennie za napastowanie polaków. Na ulicach Olsztyna biją nawet kobiety i dzieci.

Wczoraj wieczorem pobite zostały panie: Heimannowa, współpracowniczka PATa w Olsztynie i Meislerowa. P. Heimannową niemcy oblali jakimś płynem, który spalił jej ubranie. Szefa komitetu mazurskiego p. Grabowskiego, pobito i złamano mu nogę. Redaktor „Gazety Olsztyńskiej" został także ciężko poraniony.

Wrócił do Olsztyna kurjer dyplomatyczny konsulatu, którego niemcy napadli, pobili dotkliwie i wyrzucili z pociągu, przyczem uległ poranieniu.

W niedzielę urządzono pod flagami niemieckimi na ulicach miasta pogrom. Niemcy rzucają się na każdego, kto wydaje się im obcym i biją go. To samo dzieje się na prowincji.

W Dąbrownie pobito i poraniono polaków. Jeden z napadniętych, p. Lindowski, jest umierający. Wszystkich polaków miejscowych zaaresztowano i osadzono w więzieniu.

W Ostródzie napadają na Dom polski. Policja oświadczyła, że siły jej nie wystarczają, aby dom obronić.

Napady na funkcjonarjuszy plebiscytowych.

Olsztyn, 6 lipca.

(P. A. T.)

Współpracownik komitetu mazurskiego w Iberku donosi, co następuje: Dzisiaj wyjeżdżali do Iberka pp. Działaczyński, Wierzbiński i trzech innych współpracowników komitetu. Już na stacji w Olsztynie zaatakowano ich, przyczem jednego pobito i wyrzucono z wagonu. Pan Działaczyński, Wierzbiński i dwóch innych udało się w dalszą podróż. Na stacji Grossbertung zatrzymano pociąg 20 minut. W tym czasie bandy niemieckie szukały po wagonach polaków. W poszukiwaniach brali udział urzędnicy krajowi. Pan Wierzbiński, widząc, że sytuacja staje się coraz groźniejsza, ratował się ucieczką i nie nie wie, co się stało z towarzyszami podróży. Pan Działaczyński miał przy sobie około 10 tysięcy marek, otrzymanych w Olsztynie na wypłaty.

Na straży niepodległości.

Od dwuch lat zmaga się Ojczyzna nasza z wrogiem, który za wszelką cenę pragnie unicestwić owoce zwycięstw polskich i przełamać hart, a odporność narodu, stojącego na straży swej niepodległości.

W rozpaczliwym wysiłku wytęża on wszystkie siły, aby sukcesami oręża ocalić się i uratować chwiejący i kruszący się w podstawach krwawy więzienny gmach kazamat bolszewickiego regimeu...

Obecnie Polska przeżywa okres ostatecznych prób rozbestwionej dziczy bolszewickiej. Komisaro - dzierżawje pod knutami i karabinami maszynowymi chińskich stupajek gna tysiące swych niewolników, tysiące biernego, stępionego i ogłuszonego terrorem oraz nieubłaganą a nielitościwą dyscypliną żeru armatniego na nasze pozycje. Oszalały szowinizmem i żądzą odwetu ex-carski satrapa, Brusiłow, znowu wskrzesza swój dawny system przełamywań „za wszelką cenę"...

Rozległe pola i etapy wschodnich rubieży pokrywa tysiącami trupów własnych wojsk, nie szczędzi życia ludzkiego, nie szczędzi sił swoich rezerw. Jak w paroksyzmie obłąkańczej wściekłości, jakby w porywie samobójczej furji, gna oddział za oddziałem, pułk za pułkiem, dywizję za dywizją..

Powtarza się ta sama ponura akcja, co w przededniu runięcia frontu rosyjskiego. Szalone przedsięwzięcia Brusiłowa przeciągnęły wówczas strunę i front rosyjski nagle pękł, a powrotna fala zdziczałej soldateski obaliła carat i zerwała szlify temu, co pchał ją na zatracenie.

Obecnie sytuacja przedstawia te same analogje.

Żołnierz bolszewicki szemrze. Kraj jęczy i kona z głodu. Na tyłach armji ze wszystkich stron wybuchają gwałtowne pożary powstań W tych drgawkach przedśmiertnych agonizująca hydra zbrodni i teroru rzuca się na Polskę i wytęża wszystkie siły, aby ją zmóc i ocalić się. Liczy ona na osłabnięcie energji naszej, na upadek ducha, na skutki swej jadowitej propagandy wewnętrznej.

Ale wróg zawiedzie się! Polska wytrwała dotychczas i wytrwa! Nie przerażą jej ostatnie zakusy wraże.

Naród nie da sobie wyrwać z rąk sztandaru wolności, który utrzymywał dotąd wśród tylu niebezpieczeństw.

W walce z wrogiem na śmierć i życie wytęży wszystkie siły.

Wszyscy pospieszą, aby służyć zagrożonej Ojczy-

źnie swym życiem i swym mieniem.

A gdy odezwa Naczelnego Wodza w imieniu Ojczyzny wzywa do broni, głos ten szerokim echem serc, gorącą miłością Polski bijących, odezwie się po kraju.

Jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, staniemy wszyscy na szańcu niepodległości i zwycięży my rozpaczne wysiłki wroga.

Tak nam dopomóż Bóg!

Bagnetem i krwią umacnia żołnierz polski granice Rzeczypospolitej Polskiej, zapisaniem na Pożyczkę Odrodzenia umocnimy wewnętrzną budowę Państwa Polskiego.

Odezwa Rabinatu Zagłębia Dąb.owskiego.

Obywatele Żydzi!

Ojczyzna wzywa Was w ciężkiej chwili odbudowy do spełnienia Waszego świętego obowiązku — popierania

Pożyczki Odrodzenia.

Skarb Państwa musi być pełny, wtedy nic nie stanie na drodze odbudowy wspólnej Ojczyzny, którą wszyscy chcemy ujrzeć szczęśliwą i bogatą. Wierzymy w to, że szczęście Ojczyzny będzie i naszym szczęściem, wierzymy w to, że nasza współpraca przy odbudowie kraju utrwali wzajemną zgodę.

Naszym obowiązkiem, Żydzi, jest pokazać Ojczyźnie, że kochamy ją tak, jak i inni obywatele, i że zasługujemy na te prawa, których od Niej żądamy. Udział nasz w akcji Odrodzenia Ojczyzny musi być należyty, musimy wszystkimi siłami popierac Ją i być godnymi synami wspólnej Ojczyzny.

Żydzi! Wiemy, że wielu z Was z własnego poczucia obowiązku poczyniło już znaczne zapisy, ale „nikt z Was nie odmówi swego poparcia, najdrobniejsza nawet suma od tych, którzy większej dać nie mogą, jest nie tylko pożądaną, lecz konieczną. Niech każdy z Was da tyle, ile może, lecz nikt, najuboższy nawet z nas niech nie odmówi.

Zjawią się do Was delegaci wspólnego Komitetu Powiatowego — z żadnego domu niech nie wychodzą z pustymi rękoma, niech każdy z Was bierze przykład z tego, który dał najwięcej.

Żydzi! Spełnijcie Wasz Święty Obowiązek.

Oby Pan Bóg, Najwyższy Sędzia roztoczył nad Polską Swą troskliwą opiekę, błogosławił Ją i Jej mieszkańców, i utrwalił wśród nich wzajemną zgodę i spokój.

Amen!

Rabinat Zagłębia Dąbrowskiego.

Rabin Salomon Graubart—Będzin
„ Abram Gitler — Sosnowiec
„ Mojżesz Lewy — Dąbrowa.

Wojna z Rosją.

Komunikat polski

Warszawa, 6 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 5 b. m.

Ataki bolszewickie na północnym odcinku frontu rozwijają się w dalszym ciągu. Kawalerja nieprzyjacielska, która przerwała się przez nasz front między jeziorem Dryświaty i jeziorem Ukleje, operuje na północ od Szarkowszczyzny.

Oddziały naszej piechoty po zaciętych walkach na linji Łużki i jeziora Plissa, Borowije, rzeki Miniuta na rozkaz cofnęły się w kierunku południowo wschodnim.

Podkreślić należy ciężką pracę naszego żołnierza, a zwłaszcza jednej z dywizji poznańskich i dywizji litewsko-białoruskiej, które krok za krokiem odstępując na nakazane pozycje, w zażartej walce z atakującymi kolumnami przeciwnika zadały mu nadzwyczaj ciężkie straty. Pod wpływem stanowczego naszego oporu i bohaterskiej postawy naszego żołnierza nieprzyjaciel zmuszony był zaprzestać bezpośredniego naciska na odchodzące nasze oddziały.

Na północ od Borysowa oddziały nasze wyparły przeciwnika z Byłesy i Studzianki.

Na Berezynie w kilku miejscach zniszczono w pomyślnym wypadku materjały, które nieprzyjaciel przygotował do budowy mostu.

Na całym Polesiu zacięte walki, które zwłaszcza dochodziły do najwyższego natężenia na odcinku północnym i w rejonie dolnej Berezyny.

Na południe od Prypeci ataki bolszewików odparto. Oddziały konnej armji Budiennego, atakując od zachodu, opanowały Równe, zmuszając nasze oddziały do wycofania się.

Podjazdy konnej armji nieprzyjacielskiej posuwają się w stronę Klewania.

W rejonie na północo zachód od Staro-Konstantynowa grupa gen. Krajowskiego rozbiła na linji Iziosłańsk znaczne zgrupowanie przeciwnika, wziąwszy 6 armat, 13 karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców.

Na południe od Latyczowa oddziały nasze w bohaterskiej kontrakcji odzyskały utracone we wczorajszej walce miejscowości Salachowyle i Kaszyńce. W walce tej zginął śmiercią bohaterską dowódca batalionu, kapitan Henryk Skwierczyński. Bardziej na południu wre walka.

Kuliński.

Do broni!

Zarząd okręgowy N. P. R. (dawniej NZR.) Zagłębia Dąbrowskiego wydał odezwę następującą:

Obywatele!

Przeżywamy obecnie chwile tak ciężkie, jakich dotąd może nie notowała jeszcze historja nasza, mająca przecież krwawe karty stukilkudziesięcioletniej niewoli, tułaczki po obczyźnie i Sybirze.

Odwieczny wróg nasz — Moskwa, okrwawiona aktami teroru nad setkami tysięcy istnień ludzkich, wypowiedziała nam śmiertelną walkę. Na czele armji czerwonej stoją już nietylko Leniny i Troccy, lecz dawni generałowie carscy. Rosja obecna, to uosobienie wszystkich krzywd, jakie nas spotkać mogą; jej zwycięstwo, to groza całkowitego naszego upadku. Zwycięstwo Moskwy, to przekreślenie naszej niepodległości, to śmierć narodu polskiego.

Rada obrony państwa, zdając sobie sprawę z powagi chwili, wezwała cały naród, aby stanęli wszyscy, jak jeden mąż, do obrony naszych granic. Każdy, kto ma zdrowie i siły, powinien iść do szeregu, na front, jeżeli nie chcemy, by przyszłe pokolenia za zaprzepaszczenie wolności przeklinały nas po wieczne czasy. Kto zaś sił po temu nie posiada, niech pracuje w biurach i kancelarjach wojskowych, aby tym sposobem innym umożliwić służbę czynną.

Ci zaś, którym los nie poskąpił dostatków, złożyć muszą ofiarę nietylko ze swego życia, ale i mienia. Niech ich do tej ofiarności zachęci pewność, że gdy nie zdołamy się oprzeć najeźdźcom, zginiemy wszyscy, ale w pierwszym rzędzie od noża i kuli bolszewickiej padną oni właśnie.

Ojczyzna czeka od nas czynu, ostatniego czynu.

Więc przez ofiarę bezgraniczną i poświęcenie do ostatecznego zwycięstwa.

Niech żyje Polska!

Do broni, obywatele!

Dowiadujemy się, że w głównym biurze werbunkowym w Sosnowcu, formuje się batalion ochotników, który jeszcze w miesiącu bieżącym ma wyruszyć na front bolszewicki.

Młodzież krakowska spieszy do szeregów.

Kraków, 6 lipca.

Wczoraj wieczorem odbył się wiec słuchaczy krak. akademji górniczej, na którym uchwało no następującą rezolucję:

„Wszyscy słuchacze akademji górniczej uchwalaja jednogłośnie w myśl odezwy Naczelnika Państwa oddać się do dyspozycji miejscowej komendy wojskowej za pośrednictwem egzekutywy koła słuchaczy akademji górniczej i wzywają rząd do przeprowadzenia ogólnej przymusowej mobilizacji.

Złoto i srebro na skarb!

Gdy okupanci sromotnie opuszczali Polskę, wówczas nasi patrjoci wielcy i mali obiecywali najsolenniej oddać na skarb polski wszystkie kosztowności, jakie posiadali. Czy dotrzymali obietnicy — niech odpowiedzą sami właściciele grubych dewizek i zegarków złotych i srebrnych papierośnic.

Dziś wezwano wszystkich polaków do służby ojczystej: jedni pójdą przelewać krew, inni zastąpią młodych i zdatnych do boju w służbie pozafrontowej.

Pozostaną jednak w domu tysiące mężczyzn, którzy bądź dla wieku, bądź dla zdrowia lub dla innych ważnych powodów nie wyruszą w pole, ani też nie wstąpią do służby pozafrontowej.

Więc jakże? Jedni dadzą życie, inni siły, a ci, co będą zażywać spokoju w domu własnym, nie dadzą nic?

To być nie może i być nie powinno: skarb polski musi być zasilony złotem i srebrem, by mógł podołać niezliczonym wydatkom, które go czekają podczas tej świętej wojny narodowej o wolność i o samo istnienie Polski. A tego złota i srebra muszą dostarczyć ci, co zostają w domu. To nie jest ofiara, to jest obowiązek. Uczciwość nakazuje oddać zegarki, dewizki, pierścienie i inne kosztowności na skarb narodowy.

Do sumień waszych odzywamy się dziś. Zastanówcie się i pomyślcie, czy będziecie mogli bez uczucia wstydu paradować po ulicy w pierścieniach, ze złotymi zegarkami i dewizkami, gdy inni składają Ojczyźnie krew swoją! Pomyślcie dobrze!

Na zapoczątkowanie zbiórki W. Monsiorski 20 rb. srebrem i papierośnicę srebrną ze złotym monogramem otrzymaną od przyjaciół w dniu dziesięciolecia „Iskry" (1-go lutego 1920 r.)

Czarna lista polskiej burżuazji.

Czynią to na tajny rozkaz z Moskwy — „Burżuazja polska ma być rozstrzelana".

Warszawa, 6 lipca.

Podczas rewizji przeprowadzonych w Warszawie u tamtejszych komunistów władze wpadły na ślad tajnego porozumienia z bolszewicką centralą w Moskwie.

Wśród stosu kompromitujących korespondencji znaleziono instrukcję z Moskwy, która nadeszła bezpośrednio po ofensywie bolszewickiej.

Rząd sowiecki zwraca się w owej instrukcji do komunistów warszawskich z wezwaniem, by natychmiast sporządził listy „reakcjonistów" polskich, przedstawicieli szlachty, burżuazji, którzy natychmiast po zajęciu Polski (!!?!) przez bolszewików zostaną rozstrzelani przez czerezwyczajki.

Konferencja w Spaa,

Pierwszy dzień obrad.

Spaa 6 lipca.

(Tel. wł. „Iskry").

Pierwsze posiedzenie trwało krótko. Delegaci zebrali się wczoraj punktualnie o godz. 11 przed południem.

Przewodniczył prezydent min. belgijskich Delacroix, mając przy sobie po prawej ręce Lloyda Georgea, a po lewej Milleranda.

Delegatów niemieckich wprowadzono na salę ostatnich, poczym Delacroix, ogłosił następujący program:

1) Sprawa rozbrojenia Niemiec na lądzie, na morzu i w powietrzu.
2) Sprawa odszkodowania.
3) Sprawa węglowa.
4) Ukaranie zbrodniarzy wojennych,
5) Sprawa Gdańska.

Po odczytaniu programu przewodniczący delegacji niemieckiej kanclerz Fehrenbach oświadczył gotowość wypełnienia traktatu pokojowego przez Niemcy wedle sił. Zapytano go, czy przybył min. wojny, by dać wyjaśnienia co do punktu 1-ego i min. sprawiedliwości co do punktu 4 ego.

Ponieważ ministra wojny nie było, zawezwano go i posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Przeciw paskarstwu.

„World" donosi o gwałtownym spadku cen w Ameryce. Z Francji donoszą również, że rośnie z dnia na dzień popłoch wśród paskarzy francuskich. Fala taniości idzie z Ameryki. Ceny rozmaitych towarów spadły o 50 proc. W Paryżu utworzyła się Liga „niekupujących".

W Król. Polskim wszczął się ruch podobny. Pisma nawołują do „strajku kupujących" pod hasłem: "Nie kupować nic czego bez konie znej potrzeby. Pasek musi pęknąć".—Ludność bronić się musi przed wyzyskiem. Zawiązał się nawet komitet dla propagowania tej idei a stowarzyszeni noszą zieloną kokardkę na lewym ramieniu.

I w Księstwie Poznańskim, gdzie orgje paskarskie nie doszły jeszcze do tego, co się dzieje u nas, nawołują do „strajku kupujących". Czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

„Oby i u nas powstało podobne zrzeszenie, a może prędzej uzdrowiłyby się tutejsze stosunki, które doszły do tego, że kupujący zależny jest od humoru sprzedających, którzy często nie raczą go zauważyć lub sprzedają jak z łaski. Broń Boże uczynić jaką uwagę, że towar dzisiaj droższy jest niż wczoraj lub gdzieindziej, — bądź kontent, śmiertelniku, jeśli wogóle coś ci się dostanie i płać bez skrzywienia.

Jeżeli zreszta na artykuły żywnościowe na ogół oznacz-

ne są ceny (pomijając to, że nie są one ściśle przestrzegane), to w innych dziedzinach panuje zupełna dowolność i śruba niesłychana.

O orgji paskarskiej w kraju naszym powiedzieć można, że Polska posiada obecnie dwa fronty — jeden zwrócony przeciwko bolszewikom, drugi, który toleruje się spokojnie, znajduje się wpośród samego narodu.

Pieniądze lub życie—oto hasło tej podłej kampanji. Dopóki wewnętrzny ten front nie zostanie zdemaskowany i zniesiony aż do korzenia, Polska, pomimo swoich zwycięstw i umiarkowanych długów, które w innych krajach są daleko większe, pozostanie krajem pogrążonym w nędzy.

Społeczeństwo przystąpić powinno do akcji celem zdemaskowania winnych, gdyż zrozumiałe jest męczeństwo dla sprawy ogólnej, lecz cierpliwość, okazywana celem wzbogacenia jednostek, pozbawionych uczuć narodowych, znamionuje nietylko gnuśność moralną, lecz nawet obojętność patrjotyczną!"

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 7 b m. Cyrylla i Metodego.

Jutro w czwartek 8 b m. Elżbiety Kr. Wd. Eugen.

Wschód słońca g 3 m 47.
Zachód „ g. 8 m. 21.

Biuletyn aprowizacyjny № 58.

1) Dnia 2 lipca do PUZ w Sosnowcu wpłynęło: mąki pszennej amerykańskiej 14,928 kilogramy.

2) PUZAPP nie otrzymał w tym czasie nic.

PUZ wydał kopalniom i przemysłowi uzupełnienie pięciodniowego przydziału; miastom i gminom przyplebiscytowym uzupełniono trzechdniowego przydziału, pozostałym uzupełnienie dwutygodniowe.

PUZAPP wydaje wszystkim odbiorcom cukier, śledzie, sól, a nadto kopalniom tłuszcze. Ziemniaki wydaje się w miarę nadchodzących transportów.

Inspektor min. aprowizacji.

Węgiel za odzież — Jedną z głównych przeszkód w normalnym rozwoju produkcji węgla są—jak wiadomo—trudności w zaopatrzeniu robotników w żywność i odzież. W celu zdobycia odzieży zagranicą parokrotnie już pozwolono na wysłanie wzamian za odzież pewnych ilości węgla, wyprodukowanego specjalnie na ten cel w dni świąteczne. Sposób ten okazał się skutecznym, toteż zarówno kopalnie jak i robotnicy coraz częściej zwracają się do min. przem. i han z podaniami o zwolnienie na cel powyższy dalszych partji węgla.

Na specjalnym posiedzeniu, odbytym w tej sprawie w min. przem. i han , z udziałem przedstawicieli państw urzędu węgl. i min. aprow., zdecydowano udzielć poszczególnym kopalniom szereg nowych zwolnień węgla na zakup odzieży zagranicą, biorąc za podstawę zwolnienia, wydane poprzednio, produkcję kopalni, oraz ilość zatrudnionych na niej robotników Jednocześnie jednak, aby nie tolerować prywatnego handlu tym artykułem, zdecydowano na przyszłość całą akcję zcentralizować w min. aprowizacji, które będzie otrzymywało cały możliwy do zwolnienia na ten cel kontyngent węgla, będzie dokonywało zakupu odzieży zagranicą i następnie jej repartycji wśród robotników.

Sejmikowe i komunalne opłaty od węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. — Węgiel, sprzedawany na miejscu w Zagłębiu Dąbrowskim (oprócz wywożonego kolejami), jest obłożony podatkiem komunalnym w wysokości 10 proc. na rzecz miast Zagłębia i sejmiku powiatowego. Podatek ten nie dotyczy jednak węgla, zużywanego na potrzeby własne kopalni i na deputaty robotnicze.

Obecnie miasta Zagłębia Dąbrowskiego złożyły podanie o przyznanie im prawa pobierania podatku komunalnego od całej ilości węgla, nie wyłączając spożycia własnego kopalni.

Handel cygarami. W handlu cygarami zaszła obecnie zmiana. Dotychczas bowiem musiano sprzedawać jedynie papierosy i tytoń po cenach monopolowych, natomiast sprzedaż cygar odbywała się na zasadach wolnego handlu. Obecnie zaś władze ustanowiły cenę maksymalną także cygar, aczkolwiek tylko tańszych gatunków. Nie wolno przytym sprzedawać mniej, niż całe pudełko obanderolowane. Wywołało to wielkie poruszenie śród kupców tej branży, którzy naogół otrzymują bardzo niewiele cygar monopolowych.

Szereg kupcow tytuniowych, których handel z powodu licznych ograniczeń oparty był jedynie na sprzedaży cygar, — nosi się obecnie, podług informacji z pośród drobnego kupiectwa, z myślą zamknięcia sklepów i poczekania na lepsze czasy, kiedy handel znów będzie trochę normalniejszy.

Jakie będą wpisy szkolne? „Komisja 6-iu" złożona z przedstawicieli różnych delegacji rad pedagogicznych, opracowała w Warszawie normy opłat w roku szkolnym 1920|21.

Proponuje ona, aby wpisy wynosiły w klasach wstępnej, 1 ej 2-ej, 3-ej i 4-ej po 4000 marek rocznie, w wyższych klasach po 5000 marek. Pomimo tak wysokich opłat komisja orzekła, że „Państwo w dzisiejszych warunkach powinno subwencjonować należycie prowadzone szkoły społeczne i prywatne do wysokości niedoboru budżetowego".

Kto jednak będzie „subwencjonował" urzędników, literatów, handlowców i t. p. proletarjuszów, których w żaden sposób nie stać będzie na takie wpisy „luksusowe". Czy dzieci tej sfery ludzi nie będą się wcale uczyły?

Kamienicznicy, a lokatorzy. Właściciele nieruchomości w wielu domach rozesłali lokatorom zawiadomienie, że od 1 lipca podnoszą komorne. Ponieważ projekt o podniesieniu komornego znajduje się jeszcze w komisji sejmowej i nie został uchwalony przez sejm, lokatorzy odmawiają płacenia podwyżek do czasu uchwalenia przez sejm odnośnego prawa.

Reszta w markach pocztowych. **Min. kolei żelaznych komunikuje: W celu ułatwienia odprawy osób i bagaży, ministerjum kolei wydało zarządzenie, aby kasy biletowe i bagażowe, wobec notorycznego braku zdawkowej monety, posługiwały się przy wydawaniu reszty markami pocztowymi. Podając niniejsze rozporządzenie do wiadomości, ministerjum kolei uprasza podróżujących, by przyjmowali marki pocztowe zamiast monety zdawkowej. Równocześnie uprasza się publiczność, aby w razie nieotrzymania reszty przy kasie biletowej i bagażowej, względnie przy nadaniu bagażu, w każdym wypadku wnosiła reklamacje do tej dyrekcji państwowej, w obrębie której nadano bagaż. Do umotywowania reklamacji należy podać imię i nazwisko, adres jednego świadka, jakoteż numer biletu, względnie kwitu bagażowego i nazwę stacji. Dyrekcje kolei państwowej obowiązane są nie tylko do zwrotu reklamowanej kwoty, ale także wyłożonych kosztów pocztowych.**

Echa aresztowania bandy międzynarodowej. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że herszt bandy H Ehrenfeld aresztowany został nie przez wydział śledczy będziński, lecz przez p. Stefana Nowakowskiego, funkcjonarjusza IV komisarjatu w Sielcu.

Z teatru H. Czarneckiego. Dziś przedstawienie plebiscytowe. Graną będzie sztuka w „Szponach niemieckich".

Jutro w Będzinie „Gubernator i Trocnij".

W próbach cięta satyra polityczna o nader subtelnej budowie Perzyńskiego „Polityka". Reżyserję prowadzi K. Powolański.

Ofiary:

(złożone bezpośrednio w „Iskrze":

Firma Branicki i Berkowicz w Sosnowcu złożyła mk. 5.000 (pięć tysięcy) na Czerwony Krzyż za pośrednictwem Starostwa Będzińskiego.

Firma Branicki i Berkowicz w Sosnowcu złożyła mk. 5.000 (pięć tysięcy) na plebiscyt Górnego Śląska za pośrednictwem Starostwa Będzińskiego.

Starostwo Będzińskie złożyło mk. 555 na Czerwony Krzyż zebrane od interesantów, a mianowicie: Seweryn Kalkowski 100 mk., Teodor Pillich 5 mk., Jakób Beitner 100 mk., Israel Praszker 20 mk., Idalja Hertzówna 60 mk., Abram Schweitzer 100 mk, Israel Fürstenberg 100 mk., Franciszek Horzela 20 mk., Flora Schleska 60 mk.

Józef Zając złożył mk. 100 na plebiscyt Górnego Śląska za pośrednictwem Starostwa.

Na plebiscyt na G. Śląsku, na ręce p. Bekkera za oględziny transportów zwierząt w dnie świąteczne, od dnia 6 czerwca r. b. do dnia 8 lipca złożyli: Rosen M. 100 mk., Kobiński M 64 mk., Wójcikiewicz i S-ka 50 mk, Wojciechowski T. 50 mk., Drańko G. 50 mk., Niewiarowski J. 50 mk., Kanoń R. 50 mk., Daszkiewicz J. 40 mk., Koziełkow i S-ka 100 mk, Sztuka L. 100 mk. i Zdrójkowski B. 100 mk.

Pieniądze te zostały wpłacone do Polskiej Kr. Kasy Pożyczkowej w Sosnowcu na rachunek Miejscowego Komitetu Plebiscytowego.

L. Bartnik, kupiec z Dąbrowy złożył na plebiscyt mk. 1000 (tysiąc).

W handlu win i wódek p. Stefana Wolskiego w Będzinie zebrano w kółku znajomych 1700 mk. na plebiscyt G. Śląska.

W dniu wczorajszym wpłaciliśmy do kasy krajowej pożyczkowej polskiej w Sosnowcu na skarb narodowy za kwitem № 56116

marek 2,500,

złożonych w redakcji naszej przez czytelników oraz złożyliśmy na tenże cel za kwitem № 56117

marek srebrem		118
koron	„	18
rubli	„	39 45
guiden	„	2
złp	„	5
rubli złotem		5

i 1 papierośnicę srebrną ze złotym monogramem wagi 145 gramów.

Z Dąbrowy.

Takich więcej... Znany w Dąbrowie kupiec L. Bartnik, chcąc dać dobry przykład miejscowym paskarzom i spekulantom, jak należy służyć Ojczyźnie, gdy ta potrzebuje pomocy, przed kilku tygodniami w imieniu firmy „L Bartnik i K. Jaskólski" podpisał pożyczkę państwową na pół miljona mk., ofiarował znów tysiąc mk. na plebiscyt na G. Śląsku. O humanitarności i zrozumieniu swych obowiązków względem państwa i jego po-

MARTA

ROMANS.

92.

O godzinie jedenastej sugestja rozpoczęła swe dzieło.

Marta ze snu zwykłego wpadła w stan somnambulizmu, pełnego świadomości.

Wstała, ubrała się, zapaliła świecę przy lampce i udała się do pani Sollier.

Weronika spała, szmer ją obudził,

— Prędko... prędko... musisz się ubrać, babciu — rzekła do niej. — Pan Henryk kazał mnie zaprowadzić cię do niego... Dla wyleczenia.

— Ale, moja pieszczoszko, zdaje mi się że zaledwie zasnęłam — odparła Weronika zdziwiona — któraż godzina?

— Przeszło dziewiąta.. Spieszmy się... Pan Henryk czeka na ciebie.

I bezwiednie, pod wpływem suggestji, pomagała niewidomej ubierać się...

W kilka chwil później była już gotową.

Marta ujęła ją za rękę, sprowadziła ze schodów i, zagasiwszy świecę, wyprowadziła z domku.

— Dokąd mnie prowadzisz, moje dziecko? — zapytała pani Sollier.

— Gdzie pan Henryk na nas czeka

Pozbawiona oczu, z mgłą na źrenicach, biedna kobieta nie widziała otaczających ją ciemności. Czyż mogła zresztą przypuszczać, że dziecko kłamie?.. Nigdy.

Dziewczynka wziętym kluczem otworzyła furtkę i pociągnęła niewidomą pod drzewami w stronę mostu kolejowego.

Weronika zatrzymała się.

— Którędy my idziemy? — spytała, jakby zaniepokojona.

— Którędy trzeba. Chodź, babciu.

Szły dalej.

Przed nimi, w pewnej odległości, posuwała się jakaś postać ludzka.

— Trzeba wejść na schody od parku, babciu — rzekła wnuczka, gdy doszły do kamiennych schodów, prowadzących na most — podaj mi rękę.

Weronika weszła i zatrzymała się na ostatnim stopniu, ażeby trochę odpocząć.

— Jesteśmy prawie przyszły — podchwyciła dziewczynka.

I pociągnęła ją.

Weszły na most i po przejściu około pięćdziesięciu kroków Marta zatrzymała się nagle.

Północ biła jak w przeddzień.

— To północ — rzekła.

Dziecko usunęło się z dłoni niewidomej i, posłuszne suggestji, zamknęło oczy, ażeby nie nie widzieć i nie słyszeć.

— Marto! — wyszeptała pani Sollier.

Zaledwie wymówiła imię dziecka, gdy jakiś człowiek, przedtem zaczajony, skoczył ku niewidomej, porwał ją z tyłu, uniósł siłą herkulesową i przerzucił przez poręcz mostu do rzeki.

Weronika nie zdążyła się nawet opierać.

Krzyknęła przeraźliwie, a głuchy odgłos spadającego ciała do Marny obił się o uszy O'Briena.

Marta, pod wpływem suggestji, nie widziała nic, ani nie słyszała.

Magnetyzer wziąwszy dziecko na plecy, uśpionem snem hypnotycznym, poniósł je ku swemu mieszkaniu.

LV.

W chwili, gdy biedna Marta prowadziła nieświadomie babkę swą na śmierć, zajaśniało światło w jednem z okien willi Savanne.

Henryk, po powrocie z Paryża, wszedł do swego pokoju.

W niespełna dziesięć minut O'Brien, dźwigając lekki ciężar, przybył do swego mieszkania.

Otworzył drzwi od ogrodu, potem od pawilonu, ułożył dziecko na łóżku, przygotowanym jeszcze w przeddzień w pokoju w suterynie, zapalił świecę i przystąpił do łóżka.

Na widok dziewczynki nieruchomej, podobnej raczej do martwej niż żyjącej, uczuł przez chwilę przestrach.

Czyżby sugestja zabiła tę wątłą istotę?

Ale się uspokoił. Po śnie magnetycznym nastąpił sen naturalny, zgodnie z rozkazem danym przez magnetyzera.

O'Brien zamknął suterynę na klucz i sam udał się na spoczynek.

* * *

Przeraźliwy krzyk, wydany przez panią Sollier, kiedy przelatywała z mostu do rzeki, która miała ją pochłonąć, krzyk ten, niewyraźnie rozlegający się wśród nocy, słyszany był przez cztery osoby, które w łodzi płynęły ku Joinville.

Z tych czterech osób jedna wiosłowała. Inne rozmawiały pocichu.

Ten krzyk niewyraźny prawie nad ich głowami przeszył ich dreszczem.

Wioślarz przestał wiosłować.

— Ktoś rzucił się z mostu — odezwał się jeden ze spacerowiczów nocnych.

— I to tuż przy nas — wyjąkała młoda kobieta zdjęta przestrachem.

— Może jakaś zbrodnia — wtrącił wioślarz.

Wszyscy nadstawili uszu.

Usłyszeli chlupotanie wody pod nerwowemi wydrzkami miotającego się ciała, potem głos, prawie przygasły, który jęczał:

— Do mnie! do mnie!... ratunku!..

— Wiosłuj! Wiosłuj prędko, Berthoud! Pod most! śpieszmy na ratunek.

Weronika uczepiła się rozpaczliwie sznura, który zwisał pod ręką, a który związywał razem dwie sieci rybackie.

Poznała głos tego, co wołał do niej, i krzyknęła:

— Do mnie, Magloire, do mnie!

(D. c. n.)

trzeb, świadczy okoliczność, w jakiej została złożona ofiara. W ubiegłą sobotę wieczorem p. Bartnik przychodził kilka razy do zakładu fryzjerskiego p. St. Opielaka, przy ul. Sobieskiego, z powodu jednak dużej liczby oczekujących gości, ogolić się nie mógł. Gospodarz zakładu zrobił wówczas propozycję, że od zwyczaju przyjętego w zakładach chętnie odstąpi za zgodą oczekujących gości, jeżeli p. B. złoży na jakiś cel pewną ofiarę, na wzór podobnego wypadku, jaki miał miejsce w Warszawie.

Nastąpił „targ" i ku ogólnemu zadowoleniu będących w zakładzie gości, nastąpiła umowa, że p. L. Bartnik złoży tysiąc mk. na plebiscyt G. Śląska, zaś p. St. Opielak wzamian zobowiązał się przez cały rok robić wyjątek i obsługiwać hojnego ofiarodawcę bez wyczekiwania w ogonku.

Umowę tę wszyscy będący w zakładzie goście sankcjonowali i ofiarodawcy wyrazili swe niekłamane zadowolenie.

Ofiarę powyższą złożono w administracji naszego pisma.

Z fatalnej gospodarki aprowizacyjnej.

Dąbrowa, 6 lipca.

Znów zmuszeni jesteśmy powrócić do sprawy fatalnej gospodarki aprowizacji miejskiej, aczkolwiek przychodzi nam to z pewną trudnością. Nie dlatego jednak bynajmniej, że „filary" dzisiejszego stanu rzeczy rozpowszechniają po mieście plotkę, iż idziemy na rękę żydom. To nas nie wzrusza, gdyż fakta mówią nam wyraźnie, że tak, jak jest obecnie, dalej być nie może i reorganizacja tej ważnej instytucji nastąpić musi. Wcześniej czy później ucho się urwie, i ludzie trzymający ster w swych rękach, którzy obecnie widzą nie dalej końca swego nosa, przekonają się i przyznają nam rację. Nie powodujemy się tutaj ani zemstą, ani żadną chęcią zysku, ale chcemy być wyrazicielami opinji publicznej, i to opinji nie krótkowzrocznej, co podkreślamy.

Czteroletnia dawna gospodarka aprowizacyjna przekonała nas niezbicie, że nie było tam tak idealnie, jak w nas wmawiano i przez to trzymano nas w szachu. Ale tamta gospodarka w stosunku do dzisiejszej, to dzień do nocy...

Nie chcemy zresztą nikomu robić przedwcześnie gołosłownych zarzutów, ale nie możemy zgodzić się z tym, aby w instytucji publicznej gospodarował ktoś sam, jak we własnej tabakierce. Instytucja publiczna od prywatnej własności różni się tym, że w pierwszej rządzi jakaś rada czy komisja, składająca się z kilku osób, wybranych przez ogół, czy też zwierzchnią władzę.

Tymczasem w naszej komisji aprowizacyjnej uzurpatorski „dyktator" rządzi się sam, gwiżdżąc na wszelkie zarządzenia i uchwały nawet rady miejskiej. To przechodzi już wszelkie granice cierpliwości i dlatego znów dzisiaj dzwonimy na alarm!

Zlekceważona ostatnio sprawa jest wielkiej doniesłości i zlekceważone ją chyba tylko celowo! Bo jakże to inaczej nazwać?

Dnia 27 maja rada miejska uchwaliła „dokompletować" od od roku nie funkcjonującą komisję aprowizacyjną, do której powołano między innymi i p. Leona Bartnika, który do dnia dzisiejszego nic jeszcze o tym nie wie. Nikt go o tym nie powiadomił i nikt nie zaprosił go na żadne posiedzenie przez tak długi czas! Toć to jest skandal nad którym rada miejska nie, może przejść do porządku dziennego!

Sprawiedliwości musi się stać zadość, bo opinja publiczna jest grubo oburzona i nie wierzy już w zapewnienia przyjaciół po cukierniach, że „uzurpator dyktator" namyślił się „nareszcie" i nosi się z zamiarem podania się do dymisji. Jest to fałsz, niewiadomo w jakim celu, bo fakta mówią całkiem co innego. I to fakta oczywiste. Ostatnio „uzurpator" z zawalonego domu uciekł i przeprowadził się do domu gdzie mieści się komitet. A więc z zamiarem ustąpienia nie tylko się nie nosi, ale chce nawet mieszkać pod jednym dachem z „kramikiem" gdzie mu się tak wygodnie rządzi i nikt mu w tych rządach nie przeszkadza!

Do wiązanki faktów powyższych nic na razie dorzucić nie możemy. Natomiast składamy ręce pobożnie i zanosim słowa modlitwy:

„Ustąp, bo „Huta" się rusza".

S.

---

gi jego instruktor idzie do więzienia. Po J. Lisowskim obecnie jego następca w tym samym pińczowskim powiecie, Jan Szmultyktys. Był on instruktorem Związku na powiat pińczowski. W marcu bieżącego roku oddział pińczowski związku dał mu 15,348 mk. na zakup towarów w Warszawie dla członków Związku. Suma ta skusiła widocznie p. instruktora i pojechał z nią do swych stron ojczystych w okolice Grodna czy Brześcia Litewskiego, gdzie pracował poprzednio w drukarni, co chyba nie było przygotowaniem do stanowiska instruktora rolnego. Przed kilkunastu dniami zjawił się jednak znów w naszych okolicach, widocznie ściągnięto go w związku z czynionemi przygotowaniami do nowej fali strajków rolnych. Niestety, towarzysze fornale donieśli do władz o jego defraudacji i „instruktor rolny", Jan Szmultyktys siedzi już w kieleckim więzieniu.

Ze szkół. W szkole miechowskiej skończony rok szkolny jest przełomowym. Po raz pierwszy szkoła miała wszystkie 8 klas. Do matury stanęło 11 uczniów. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej został dyrektor M. Lech, delegatem ministerjum był p. Jerzy Mączewski z Warszawy. Egzamina poszły pomyślnie, wszyscy abiturjenci uznani zostali za dojrzałych.

OGŁOSZENIE.

Wydział Pow. Sejmiku Będzińskiego ogłasza niniejszym

KONKURS

na budowę łaźni ludowej w Niegowie

według wzoru M. Zdr. Publicznego.

Bliższych informacji udziela lekarz pow. Będzińskiego (gmach starostwa) od godziny 12 do 3 codziennie.

Termin konkursu do dnia 15 lipca r. b.

Za wydział Dr. Gosiewski lekarz powiatu

Z Czeladzi.

Na plebiscyt. W dniu 27 czerwca r. b. w miejscowym parku im. Tadeusza Kościuszki, staraniem Zrzeszenia młodzieży polskiej koła l. 4 w Czeladzi została urządzona zabawa z nader urozmaiconym programem. Pomimo, iż dzień z rana zapowiadał się pochmurnie, popołudniu ciężkie chmury ustąpiły i wyjrzało uśmiechnięte słońce; nic więc dziwnego, że miejscowa i okoliczna ludność pospieszyła licznie do parku, by nieść pomoc materjalną gnębionym przez zbirów pruskich górnoślązakom. Zabawa udała się świetnie, z której czysty dochód przeznaczono na plebiscyt i cele społeczne.

Czysty zysk w sumie 7585 marek na zebraniu zarządu ZMP. podzielono w następujący sposób: na plebiscyt 3050 mk., na bibljotekę Koła Z. M. P. 3035 mk. i na 15 dr. harcerską 1500 mk.

W imieniu całego Koła serdecznie dziękujemy: miejscowej straży ogniowej, za honorowe utrzymywanie wart podczas zabawy; 15 dr. harcerskiej za czynny udział podczas całej zabawy oraz licznie przybyłej publiczności.

Zarząd Zrzeszenia Młodzieży Polskiej Koła l. 4 w Czeladzi.

PS. Pieniądze na plebiscyt złożono w magistracie czeladzkim.

Z kraju.

Pomocnik Kwapińskiego w więzieniu. Nieszczególny dobór ludzi ma Kwapiński, znany przywódca Zw. prac. rolnych. W naszym województwie już dru-

Redaktor i wydawca Wiktor Mosielski.

Drukarnia „Iskry".